

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WTOREK, $\frac{2}{14}$ WRZĘSIA.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycyi Gazet Petersburskiego Poczta-tna, lub do księgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Infarmacyjnem; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Poczłowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyji s pocztą a w stolicy, z no-szeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbiera-jących w księgarni Gräfe- Roczna, 45 rubli assygu. Półroczna, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygu. Półroczna, 28 rub. ass.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{1}{15}$ Września.

Nowiny o podróży N. CESARZA JMCI.

24 Sierpnia o 10 rano N. PAN był w obozie na kościel-nej paradzie zbiornej dywizyi piechoty i słuchał potem mszy Św. po której J. C. Mość był na paradzie pułku strzel-ców Ładozkiego i odbył przegląd podoficerów szlachty i rekrutów 2 korpusu piechoty.

Tegoż dnia Głównodowodzący czynną armiją, również wszyscy Jenerałowie i Dowodczy pułków, obecni w Kownie, byli wezwani na obiad do N. PANA.

Wieczorem o 7 J. C. Mość w towarzystwie Feldmar-szałka Xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskie-go raczył zwiedzać lazaret wojskowy tymczasowy Kowień-ski.

25, o 8 rano N. CESARZ był na musztrze linjowej wojsk 2 korpusu piechoty na polu manewrów Linkowskim i pozostał zupełnie zadowolonym.

Tegoż dnia J. C. Mość raczył wezwać do Swojego stołu Głównodowodzącego czynną armiją, Dowodzcę 2 korpusu piechoty, tudzież Naczelników dywizyj i Dowodzców brygad i pułków tegoż korpusu.

29 Sierpnia o godzinie 1 i minucie 20 popołudniu, otrzymano na telegrafie Carsko-Sielskim z telegrafu Warszawskiego, następną wiadomość:

«28 Sierpnia, o 3 rano, N. CESARZ przybył szczęśliwie do Nowogeorskiewska.»

Tegoż dnia, o godzinie 7 i 35 min. po południu otrzymano na telegrafie Carsko-Sielskim następną wido-mość:

«28 Sierpnia, o 3 $\frac{1}{2}$ po południu N. CESARZ przybył szczęśliwie do Warszawy.»

«Panna Zofia Rehlinger najlaskawiej została mianowana Frejliną J. C. W. W. X. MARYI MIKOŁAJOWNY.»

— Jenerał-porucznik Eichen na własną prośbę uwolniony zostaje od urzędu Zawiadującego Peterhofskim Pałacowym zarządem; na jego miejsce mianowany na ten urząd, oraz zawiadującym fontannami, Jenerał-major korpusu Dróg Komunikacyj Lichardow, pod wiedzą Głównego Zwierz-nika zarządów pałacowych, Jenerał-porucznika Zacharzew-skiego.

— Zarządzający Departamentem Gospodarstwa i Rachun-kowości Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczywisty Radzca Stanu, Mistrz Obrzędów Dworu, hrabia Borch, mia-nowany Dyrektorem tegoż Departamentu.

— N. CESARZ dnia 25 Lipca potwierdził Ustawę i Etat Szpitala dla dzieci w Moskwie.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) 24 Lipca. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. CESARZA dnia 12 Czerwca Organizacji Izb Dóbr Państwa i Okręgowych Zarządów w gubernijach Kurlandskiej, Lif-landskiej i Estlandskiej. Ustawy te, jak zapowiada ogłoszony wraz z niemi Ukaz N. CESARZA, mają być w ciągu trzech lat wykonywane w sposobie próby, i po uczynieniu zmian i dopełnień, jakie się potrzebnemi okażą, mają być przed-stawione do ostatecznego rospatrzenia i MONARSZEGO potwierdzenia w r. 1844.

2) 25 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA d. 30

Czerwca, zalecającego nowy zarząd Dobrami Państwa w gubernijach Kurlandskiej, Liflandzkiej i Estlandzkiej, rozpoczynając od 1 Września b. r.

3) 29 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA przełożenia Komitetu Ministrów o wsparciu, jakie ma być czynione żydom przenoszącym się o własnym koszcie do Chersońskiej gubernii.

4) 2 Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie, jakiej odpowiedzialności ulegać mają Baszkirowie i Meszceracy w razie gdy od nich będą poszukiwane należności skarbowe i prywatne.

5) 4 tegoż m. Z objaśnieniem jak mają być na mocy Najłaskawszego Manifestu 16 Kwietnia b. r., odpuszczane grzywny należne za wykroczenia przeciw prawdom o przedaży trunków.

6) 8 tegoż m. Z ogłoszeniem woli N. CESARZA, aby urzędy sądowe, stanowiąc wyroki o przestępcach, którzy na mocy Manifestu otrzymają przebaczenie i znowu wpadną w przestępstwo, brały na uwagę nieczułość na przebaczenie a szczególnie termin nowego przestępstwa po Najłaskawszym Manifestie.

7) 9 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA dnia 28 Czerwca b. r. Ustawy o urządzeniu miasta gubernijalnego Orła.

— Donoszą z Czernihowa że o 30 wiorst od tego miasta zjawilo się niezmiernie mnóstwo gąsienic, które z niepojętą żarłocznością niszczą lasy sosnowe, objadając na drzewach liście. Ogromna ilość 10,000 dziesięcin lasu (sic) już dotąd jest zniszczona przez te owady. Gąsienica ta zasklepia się w jedwabistą powłokę, z której potem wylatuje motyl kafowego koloru. Ukąszenie gąsienicy sprawia na ciele ludzkim pochlinę i swierzb trwający trzy dni. Domyślają się że to jest *Prządka Sosnowa* (*Phalaena Bombyx pini*.) Linneusza.

Warszawa.

USTAWA

Dla Instytutów Naukowych Prywatnych, Guwernerów i Nauczycieli Domowych w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

§ 89. Osoby życzące zajmować się jedynie dozorem dzieci, albo wprawą ich w mówieniu obcym językiem, dla pozyskania na to pozwolenia, składają jedynie świadectwo o swoim sprawowaniu się.

§ 90. Osobom w poprzedzających artykułach wymienionym wydają ustanowione świadectwa Dyrektorowie Gimnazjów Gubernijalnych, którzy co kwartał przedstawiają raporta o tém Kuratorowi Okręgu Naukowego.

§ 91. Nauczyciel i Nauczycielka talentów, również dozorca i dozorczyńca dzieci, przyjmując obowiązki w domu

prywatnym, za każdym razem obowiązani są okazywać wydane im świadectwa miejscowemu Dyrektorowi Gimnazjum, albo Inspektorowi Szkoły Obwodowej.

§ 92. Osoby w poprzedzającym artykule wymienione, uzyskawszy prawo do zajmowania się uczeniem talentów, albo dozorem dzieci w domach prywatnych, mogą pełnić też obowiązki w Instytutach naukowych prywatnych.

O obowiązkach Nauczycieli i Nauczycielek domowych i odpowiedzialności za naruszenie niniejszej Ustawy.

§ 93. Domowi guwernerowie, nauczyciele, Guwernantki i Nauczycielki, pełniący niedbale i niestaranie obowiązki przyjęte lub oddający się nagannym nałogom, utracają prawo do trudnienia się wychowaniem dzieci, — wykraczający zaś w czém przeciwko dogmatom Wiary Chrześcijańskiej lub zasadom Rządu, podlegają nadto karom przez prawo przewidzianym.

§ 94. Osoby płci obojga, tak zagraniczne, jako też rodem z Królestwa będące, jeżeli wejdą w obowiązki do domów prywatnych, dla wychowania dzieci bez przepisanych na ten koniec świadectw, ulegają odpowiedzialności, za pierwszy raz: Nauczyciele i Nauczycielki początkowe także Nauczyciele i Nauczycielki talentów, nie mniej dozorczy i dozorczyńca, płacą kary 150 złotych, Guwernerowie i Guwernantki niższe 300 złotych, Guwernerowie i guwernantki wyższe 400 złotych. Takimże karom podlegają również i rodzice, krewni lub opiekunowie, przyjmujący dla wychowania dzieci osobę, nieposiadającą ustanowionego świadectwa. Summy te, według uznania Kuratora Okręgu Naukowego, obracają się na wsparcie ubogich uczniów klass wyższych Gimnazjalnych.

§ 95. Za powtórne naruszenie tego Postanowienia, tak krajowcy, jako też cudzoziemcy, ulegają odpowiedzialności, na zasadzie § 34 i 35.

§ 96. O rodzicach, krewnych lub opiekunach, którzy przyjęli w dom swój dla wychowania dzieci, Guwenera, Nauczyciela, Guwernantkę lub Nauczycielkę, bez należytych świadectw, Gubernatorowie cywilni udzielają wiadomości, a Dyrektorowie Gimnazjów Gubernijalnych, donoszą Kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego, dla przedstawienia Namiestnikowi Królestwa.

§ 97. Wszyscy utrzymujący Instytuta naukowe prywatne, dawni guwernerowie i guwernantki, nauczyciele, i nauczycielki, którzy otrzymali dozwoleńie na pełnienie obowiązków swoich przed wydaniem Ustawy niniejszej podlegają wszelkim przepisom tej Ustawy i obowiązani są złożyć nanowo postanowione w niej examina. (Czas.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 28 Sierpnia. Globe daje już listę osób które mają składać nowe ministerstwo. Wstrzymujemy się od

powtarzania tego spisu w oczekiwaniu na spis autentyczny.

— Z powodu zadanego sobie pytania na posiedzeniu 26 Sierpnia lord Palmerston dał objaśnienia całkiem zaspokajające w sprawie Mac-Leoda. Odczytał on instrukcye dane przez sekretarza Stanu Webster Prokuratorowi jeneralnemu Stanów Zjednoczonych, który w dniu przypadnienia sprawy w sądzie Utyki, ma oświadczyć temu sądowi że Rząd Stanów zupełnie się zgadza na wnioski Rządu angielskiego który domaga się wypuszczenia Mac-Leoda na wolność i że postępek o który jest on oskarżony powinien być uważany jako akt rządu angielskiego, nie zaś prywatnego człowieka.

— Bryg Belgijski la *Caroline*, kapitan Tjas, o 3 stopnie szerokości południowej i 25 długości zachodniej, spotkał 11 Lipca słupek angielskiej Królewskiej marynarki *Acorn* którego kapitan zlecił mu oznajmić w Anglii, że po trzech-godzinnej bitwie słupek ten zdobył bryg *Gabriel*, piratów żeglujących pod banderą hiszpańską. Ludzie składający osadę uwięzieni są na sloopie a przyza odesłana na św. Helenę.

— Piszą z Kingstown że stojący tam na kotwicy okręt Belle Isle odebrał niespodzianie rozkaz udania się na morze śródziemne. Po warstatach marynarki Królewskiej pracują z podwojoną czynnością. W tej chwili uzbrajają okręty linjowe *Malabar* i *Illustrious* oraz sześć mniejszych okrętów w Portsmouth, a okręty linjowe *Formidable* i *Hercule*, w Chatham. 24 b. m. w Pembroke spuszczone nowy okręt 80 działowy *Collingwood*.

— Gazeta urzędowa zawiera nowe mianowania między którymi dają się widzieć: P. Vernon Smith na członka Rady Tajnej, i jenerał-porucznika Sira Howard Douglas byłego Wielkorsządcy Wysp Jońskich i jenerała sira Lionel Smith, Rządzący wyspy św. Maurycyego, na kawalerów W. Krzyża orderu Łażni.

Paryż, 28 Sierpnia. Wyrokami Królewskimi Bank francuski upoważniony został do ustanowienia kantorów wytrącalnych (eskontowych) w Besançon, Chateauroux, Clermont-Ferrand i Caen.

Działania tych kantorów wytrącalnych będą też same co i Banku Francuskiego i będą dokonywane pod nadzorem Rady jeneralnej stosownie do rozporządzeń wyroku 25 Marca 1841.

— Deputowani, należący do opozycji zebrał się w Paryżu dla uradzenia zasad, jakich mają się trzymać względem poszukiwań sądowych, wymierzonych przeciw P. Ledru Rollin, z powodu jego mowy do wyborców w Mans. Uchwalono że żadnej protestacyi nie będzie, ale że cztery z ich liczby: jakoto, PP. Arago, Berryer, Odillon Barrot i Billault wezmą na się obronę tej sprawy przed sądem Kryminalnym.

— Odwołany ztąd przez Sułtaną poseł turecki Nuri-effendi czyni przygotowania do wyjazdu.

— Ze wszystkich gazet francuzkich jedna tylko *Gazette*

de France była dotąd pozwolona w Państwie Papieskiem; teraz gazeta ta, wydawana jak wiadomo przez xiędza de Genoude, została zabroniona. Powodem do tego była gwałtowność opozycyi jaką ta gazeta prowadzi przeciw obecnemu Rządowi i samych zasad jakie wyznaje i rozsięwa. Na krótko przed tym wyrokiem Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Paryski zabronił X. de Genoude mieszać kazania.

— Nie rzadko się zdarza że żebracy zostawują po sobie znaczne pieniądze, ale lubo człowiek o którym mamy mówić nie był właściwie żebrakiem, mało jest jednak tak znakomitych fortun, jaką on umiał ukrywać przed wszystkimi oczami. Niejaki G. . . . był przez lat 54 oddzielnym głównego zakładu kassy pożyczającej na zastaw rzeczy (*Mout de piété*) w Paryżu i pobierał rocznie 1200 franków; wszyscy wiedzieli że to był najmniejszy z jego dochodów i że małe nagrody jakie odbierał od osób pożyczających na zastaw rzeczy i niechających aby o nich wiadano, przynosiły mu daleko więcej, ale nikt się nie domyślał całej rzeczywistości. Ostatniemi czasy G. . . . umarł i zostawił majątek czyniący 32,000 franków dochodu, głównie złożony z ferm, leżących w Normandyi. Dwoma dniami przed śmiercią, G. . . . odprowadzając kogoś co miał jakieś doczynienie w jego zakładzie, odebrał za swą posługę skromne wynagrodzenie 30 centimów.

— Złodzieje Paryscy obrócili na swoją korzyść odbywający się w tej chwili popis własności prywatnych. Udając się za kontrolerów skarbowych wchodzą do domów i albo w ciągu samego popisu dopełniają rozmaite zręczne kradzieże, albo też opatrzywszy dokładnie wszystko i dowiedziawszy się wszystkich szczegółów dokonywają je później z zupełną znajomością miejscowości.

— Donoszą z prowincyj południowych że zbiór oliwek tego roku będzie wyborowy i nader obfity.

— Znany fabrykant broni, Lepage, wymyślił strzelbę o czterech rurach, mającą tę wyższość nad podobnemi, dotąd znanemi, że cztery strzały następują jeden po drugim za pomocą jednego i tegoż mechanizmu, nie odejmując strzelby od oka. Każda rurka nabija się dwiema kulami. Ta broń szczególnie przydatna jest do łowów na grubego zwierza.

HISZPANJA. Madryt 19 Sierpnia. Królowa dziś poraz pierwszy przejeżdżała się ze zmniejszoną eskortą, która ma jej towarzyszyć na przyszłość. Brygadyer ze czterema strzelcami jechał na przodzie, za karetą jechało 12 strzelców, a przy pojeździe dowodzca eskorty. Publiczność niechętnie widziała ten zmniejszony orszak młodej Królowej.

— Gazeta Madrytska zawiera wyrok upoważniający Rząd do zawarcia pożyczek od 8 i od 9 milionów realów na budowę dróg rozmaitych

Wiedeń. Donoszą z Graetz że odkrycie posągu wzniesionego przez Sejm Styryjski na pamiątkę Cesarza Franciszka I, odbyło się tam 20 Sierpnia w obecności NN. Cesarza i Cesarzowej.

Triest. W podróży swojej z Wenecyi do naszego portu Król Jmé doznał gwałtownej burzy, tak iż statek parowy kilkakrotnie omal nie zatonął. Żegluga potrzebująca zwykle 8 godzin czasu, trwała 18. Mimo to Król przybył tu w zupełnym zdrowiu.

Munich, 20 Sierpnia. Po raz pierwszy od swego wynalezienia telegraf elektro-magnetyczny, urządony przez profesora Steinhell, oddał prawdziwą usługę. Przeszłej nocy municypalność naszej stolicy uwiadomiona została o pożarach jakie spólcześnie wybuchnęły we wsiach Goeling i Schwaigkassen. Władza pośpieszyła wysłać tam komendy ogniowe, które przybyły w czas do stłumienia ognia w samych początkach.

Bruzella, 27 Sierpnia. W przeszłą sobotę zerwana została grobla na kanale pod Malines i wielka przestrzeń między tém miastem a Termonde uległa powodzi.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 30 Sierpnia. Wczora lord Melbourne udał się do Windsor i w skutku dodatku do adresu, przyjętego przez izby, złożył Królowej Jmci dymisy ministrów, które J. K. Mość raczyła przyjąć. Sir Robert Peel został wezwany do Królowej, miał u niej długie posłuchanie i odebrał zlecenie złożenia nowego gabinetu. Usunięcie się ministrów było wczora oznajmione w izbie lordów przez lorda Melbourne, a w Izbie Niższej przez lorda Russell. Sir Robert Peel nie był na tém posiedzeniu. Izby odroczyły się do 6 Września dla dania czasu Sirowi Peel do złożenia nowego ministerstwa.

Paryż, 30 Sierpnia. Król i Królowa przybyli wczora do St. Cloud z Eu—Wiadomości z Londynu o podniesieniu się kursu konsolidów, sprawiły na tutejszej Giełdzie również podniesienie się wszystkich fondów tak krajowych jak obcych.

HISZPANIA. Omyłką to było co doniosł telegraf (patrz N^o poprz.) o mianowaniu infanta dona F. a Paulo senatorem; nie infant, ale P. Infante Facundo wyniesiony został na tę godność.

(*Journ. de S. P. G. P. Psz. Połn.*)

KRYTYKA.

MIĘSZANINY OBYCZAJOWE PRZEZ JAROSZA BEJŁĘ.

(Nadesłano.)

Nie będąc krytykiem z powołania, nie zacząę tych uwag, jakby może potrzeba było, od ogólników; nie będę roz-

trząsał ile wszedł do literatury dzisiejszej pierwiastek *indywidualności*, czyli *osobistości*; ale powiem od razu że ze wszystkich dzieł nowszych, najbardziej noszą na sobie tę cechę: *Mieszaniiny Jarosza Bejły*. Prawdziwa to mieszaniina dobrego i złego; najzdrowszych uwag, i najfałszywszych sofizmatów, religijnej oświaty, i zardzewiałych przesądów; głębokiej nauki, i naiwności dziecinnej; chrześciańskiej pokory i pogańskiej pychy, powagi i trywialności; jak gdyby ciągle przeplatały zdania swoje te dwie osoby które Autor tak zręcznie do przedmowy swojej wprowadził, *Angelo* i *Diavolo*. Straszne godło wybrał sobie Autor: *J'ai vu les moeurs de mon temps, et j'ai publié ces lettres; que n' ai—je vécu dans un siècle ou je düsse les jeter au feu!* Czuł dobrze odpowiedzialność jaką na siebie bierze; przewidział zarzuty jakie zewszech stron mu czynić będą; wcześniej zbijał je w przedmowie swojej, wznosząc się nad nie orlém skrzydłem wyższości umysłowej, i szlachetnej dumy. «Autor nie jest ani służalcem, ani niewolnikiem «społeczeństwa, by nikczemnym podchlebstwem wpraszał «się do łaskawych względów swoich czytelników»—Zobaczmy o ile skutek usprawiedliwił cel tak szlachetny.

W 14 artykułach z których składają się *Mieszaniiny*, Pan Jarosz Bejła chciał odmalować obyczaje, a raczej chłostać nieobyczajność swojego narodu; bo w tym odmęcie wad i zbrodni, brudów i zakały, ledwie gdzie niegdzie jaki obraz poczciwej rzeczywistości pokaże się, jakby przez ironią rzucony. A moralność, religijność, uczucia szlachetne, z ust autora tylko wychodzą nie mając już rzeczywistego bytu na ziemi. Autor więc jest kaznodzieją który nam boską naukę podaje, ale nie umie wynajdywać dla niej wzorów w żywotach tylu świętych którzy ją czyniami stwierdzili.—Najwięcej i najsprawiedliwiej narzeka że u nas opinij publicznej nie ma: «bo ludzie niemają samopoznania «własnej godności, bo coraz więcej zaniedbują ukształcenie «serca i umysłu; a tak, społeczeństwo odsunawszy to jedno «co je sprostować może, butwieje same sobie oddane, w «błędnej kolei, ciągle się każąc.»

Ten zgubny stan Społeczeństwa żywemi kolorami odmalowany jest w rozdziałach *Przyszłość* i *Obmowy*. Godziło się wystawić go we właściwym świetle, przy odgłosie piorunów niebieskich, jako żarliwy kapłan gdy z ambony, Straszny sąd Bóży na ziemię wzywa. Można było ustami Daniela, tłumaczyć tajemne słowa Baltazara, jako prorocstwo już spełnione; ale godziło się zatrutém lekarstwem leccyc? Godziło się, chociażby na postrach tylko, zakończyć sofizmatem najczystsze prawdy; jakby szyderstwem *bohatera pamiętników Pana Sულიé?* Dla czegoż bystre oko Pana Jarosza Bejły, samo chcąc na postęp moralności i oświaty osnęło? Dla czegoż w tém zamięłowaniu ogólnym płodów umysłowych, nie upatrzył autor *Mieszaniin*, prawdziwego ducha wiary i pobożności ktorego sam jest z kąd inąd czcicielem i kapłanem? Czyliż fałszywych wniosków niezbijają zwycięsko fakta przez samegoż autora przytoczone — porównajmy tylko artykuły *Przy-*

szłość i Popularność literacka. Widzimy że Kraszewski, Grabowski u całej publiczności niemal czcicieli mają a wiemy także jakie spólcucie obudził Karol Rys i inne oderwane od poematu rapsody, hrabiego Henryka Rzewuskiego. Godziło się powiedzieć «że pisarze nasi nie otrzymali żadnego wpływu w obywatelstwie, i uchylają się stopniami od spólczeństwa które ich nierozumie, a które samo dla nich, coraz mniej staje się zrozumiałem?»

Zastanowiłem się tak długo nad rozdziałami *Przyszłość i Obmowy* bo w nich najżywiej maluje się ta sprzeczność prawdy i fałszu, złota i błota, (jeżeli Bejłowego stylu użyć mi się godzi), którąśmy za cechę ogólną dzieła położyli—Inne są jeszcze wielkiej wagi artykuły: *Wolne myślenie w religii*, i *Mammona*; pełne życia i namaszczenia. W nich jaśniej światłe religijne przekonanie, które pochodnię swoją w najskrytsze tajniki serca ludzkiego zanoszą—Rozdział *Wybory* niedość wypracowany, można było lepiej jeszcze wystawić te *Święto Saturnalii* jak je autor nazywa, w którym, prowadząc dalej to porównanie, nie tyle może naganna wyuzdana swawola niewolników, ile obojętność panów. Wyznać trzeba że komiczną stroną swego przedmiotu nie dość rozśmiesza nas P. Bejła, a nad tragiczną nie dość ubolewa. Prosimy aby ten obraz powrócił kiedy do pracowni, a pewnie wyjdzie z niej świeższy i bardziej wykończony—W artykule o *Baragołstwie*, autor dotyka wady szczególnej, jednej prowincyi właściwej, i słusznie ją gromi, w tém tylko sam nie bez winny, że malując *Baragołków* czyli *Bałagurów* ich własnymi farbami, a nie mogąc w tej obrzydliwości wyboru uczynić, nie starał się doborem słów zasłonić ją choć zlekka.

Krok w krok, lubo bez porządku materyi za Autorem idąc, przystępujemy nie bez wstrętu do tej strony *Mieszczanin*, w której szala złęgo przeważa, do Rozdziału o *Szlachectwie*. Już nie naogół pociski miota, ale na tę ziemię Wołyńską której dopiero co był (Miesz: p. 145.) wymowną kartę poświęcił. «Od czasu jak ostatni Ordynat Ostrogski ogromne dobra swoje roztrwonił bezprawnem, jak kruki na ścierwo tak ze wszystkich stron zaczęły się zlatywać na łup gotowy tłumy posługaczyw ekonomicznych, i dworskich, przekupnych jurystów, awanturników wszelkiego rodzaju, czasem nawet podejrzanego szlachectwa.» — Niech Pan Jarosz Bejła przejrzy umowę Kolbuszowską, (1) a w liczbie nazwisk familii które zebrały pomiędzy siebie Ordynację Ostrogską, znajdzie zapewne wiele skoligaconych z własnym herbownym klejnotem; bo sądząc po zakroju nie wątpię że sam musi być dobrym Szlachcicem.

Dalej ohydniejszą jeszcze, (niech mi daruje P. Bejła,) *potwarz* na *Wołyńnianów* ciska. Faciendarstwo szerząc się gwałtownie stopniami wywłaszczyło trzy czwarte części dawnych dziedziców, że już teraz gdzie niegdzie tylko spotkać można na starych dziedziców Wołyńskich; a na miejscu tych

«drogich zabytków dawnych pamiątek ludzie wprawdzie «w pięknych domach mieszkający, ale którzy częstokroć «dziada swojego okazać niemogą; obcy krwią naszym dawnym obyczajom, które im przypominają nikiemność ich «początków, radziby nasze pamiątki, nasze wyobrażenia, nasze «nazwiska zagrzebać w zapomnieniu» Tacy byliby, według Pana Bejły, w trzech czwartych częściach terazniejsi dziedzice Wołynia! Jak gdyby u nas nie obostrzone były prawa o szlachectwie; jak gdyby w tej Rzeczypospolitej szlacheckiej, nawet w czasie jej rozprzężenia łatwo przypuszczano do klejnotu szlachectwa lada jakiego intruza! Jak gdyby mógł dobra i urzędy ziemskie posiadać nieszlachciec! W prawdzie wszędzie muszą być nadużycia; a, wedle pięknego wyrażenia nie pomnę jakiego autora, (czy tylko nie autora *Karola Rysia*), prawa są jako pajęczyna w której muchy giną, ale co ją bąk przebija. A więc jeżeli Magnaci, (z których Pan Bejła gorszych od Mammony, złotych cielców robi), jedni dla powiększenia swej klienteli, drudzy sami niechcąc, jak Pan Starosta Kaniowski, szlachtę nieprawnie stwarzali, czyż to wina była?

Rzecz dziwna jak *moc przesady* zatarała na tych kilku kartach *Mieszczanin* religijną cechę autora. Gdzie tu pokora, gdzie umiarkowanie, co więcej: gdzie tu sąd zdrowy o rzechach? — Co znaczą te sofistmata o pięknych kształtach plemion, dla tego że każdy żywiol moralny musi się wyrażać na rysach tych co go przedstawić mają? — Dusza człowieka odbija się bez wątpienia w wyrazie jego twarzy, ale czyż można to zastosować do plemion i narodów? — Cóż ma dowodzić szpetność starszej linii Burbonów (żywiol gasnący w narodzie), obok piękności towarzyszków ich wygnania, równie straconych z tronu, Wazów?

Zbytecznem było by rozszerzać się dłużej nad tak oczywistym sofistmatem. Wolę pominąć podobne temu, a nie równie szkodliwsze w artykule o *Poezyi narodowej*, każdy je łatwo oceni; w rozdziale o *filozofii narodowej* również jak w *Przyszłości*, i w całym dziele swoim, Pan Bejła powstaje na dążność *Hegelizmu* czyli *neopanteizmu*, przyznając mu jednak największe zasługi. Tu przewodniczą znowu autorowi pochodnie wiary i nauki z których chciałby każdemu udział uczynić; ztąd te zdrowe rady które P. Bochwicowi i wszystkim zagłębiającym się w filozofię daje. Miło nam spotykać Pana Jarosza Bejłę na tej drodze, na której dobrze zaostrzony dowcip i ironija szydlercza, nie obrażając osób, tak dzielnie głębokim rozumowaniem posilkują. — Artykuł *Prognozyki Gospodarskie* jakby przypadkiem się tu dostał; jeżeli miały być w nim opisane przesady gospodarskie przodków naszych, trzeba byłoby wzorem P. Wojcieckiego podać nam zupełniejszy obraz tej strony ich domowego życia. — Tytuł o *Bardach Polskich* kazał nam spodziewać się czegoś więcej jak kilka opisów pieczeniarczów i igrarzy. Myśl autora, nowa i zajmująca; ale czy pośpiech, czy trochę lenistwa nie pozwoliło jej obrobić i we właściwej całości oddać. Resztę tomu zapełniają *Szarmant prowincyi* i *Wieczor literacki*. Szarmant miał przed-

(1) Ob. Kraszewskiego, Wspomnienia Wołynia i t. d. T. II. p. 191.

stawić charakter w rodzaju Teofrasta, lub Labruyère; ale w miejscu tego jest *indywidualnością*, przewlekłą i nudną. — *Wieczor literacki* jest to powieść dramatyczna w której autor chciał literaturę pokątną, prowincjonalną, i sądy prowincjonalne o niej wyszydzić. — Dowcipnie ułożony jest wiersz romantyczno-płacziwy Kasztelanica, pod tytułem *Biały Pielgrzym*; dowcipniejsze jeszcze o nim komentarze zgromadzonych krytyków salonowych. Przyznam się że czytając ją sam szczerze się śmiałem, i ubawiłem wiele słuchaczy; ale wyjąwszy ten epizod, reszta *Wieczoru* zimna i niesmaczna. — Tu niech mi wolno będzie Panu Jaroszu Bejle jeszcze jeden zarzut uczynić: Z całego dzieła widzimy jak wielkie ma zamiłowanie, jak wielki szacunek dla tych pisarzy którzy talent swój i pracę poświęcają na użytek publiczny. Jednak z przykrością znajdujemy szanowne nazwiska Grabowskiego i Kraszewskiego, wśród Bałgulskiego śmiecia. Byłoby to pole do oceny wartości pism Bochwica i zdania jakie o nich M. Grabowski wyrzekł! Wyznaję że zgadzam się w tym z Panem Bejlą co do rzeczy, ale nigdy co do kształtu w jakim ją ubrał. — W innych miejscach także znajdujemy pogardliwe wzmianki o Felińskim, Kropińskim, Sniadeckim, których imiona do potomności należą; jeżeli do nich dawniej zbyt wielką wartość przypisywano; zasługują przynajmniej na rozbiór surowy, i na sąd wedle prawa.

Wracając się do *Wieczoru Literackiego*, znajdujemy w nim jeszcze niby to charakter a raczej *indywidualność* nudną i przesadzoną, obraz Marszałka Wszędobylskiego. — Nie chcemy wierzyć, jak w nas usiłowano wmawiać, ażeby to miał być portret z natury zdjęty, równie jak *Szarmant*, a także Damon, Kornutowicz, Krogulski i Kleon w *Mammonie*. — Co do tych ostatnich przynajmniej, w których wcieli się Bożyszcze Mammony, a które Pan Jarosz Bejla tak trafnie, jego poetą, filozofem i teologiem przezwiał, niewahamy się im nadać imię *pierwotworów* (types). Zapewne musiał malarz z żyjących osób brać wzory, ale władzą pędzla czyni je swojemi, i śmieszna byłoby zaprzeczać mu tę jego własność, wołając: «to moje rysy» i t. p. Na to autor dobrze odpowiedział w przedmowie swojej; «obrazy muszą być rzetelne, kiedy je mają za kopije zdjęte z osób żyjących.»

Jużesmy wyczerpali tak bogate w różności swojej obrazy, które pod imieniem *Mięszanin*, wydał P. Jarosz Bejla, i staraliśmy się o każdym wydać sąd sumienny. Zebrawszy te wszystkie uwagi w jedną całość, zgodzimy się może na zdanie któreśmy *a priori* na wstępie wyrzekli. Dwa pierwiastki, dobrego i złego wąż się ciągle w tym piśmie którego cele są wielkie, *prawda* (choćby przesadzona czasem) i *wezwanie do poprawy*; a wykonanie oryginalne co do kształtu, chybione może co do rzeczy, mimo wielkiego zapasu Wiary, nauki i dowcipu, a to jedynie dla niektórych przesądów, i przez *zbytek gorliwości*. — Komiczność w *Mięszaninach*, mojem zdaniem słaba, nazwałbym ją klasyczną w porównaniu z humorystyczną wesołością

autora *Zaścianka* i *Pism przedsplinowych*. Styl P. Jarosza Bejły zanadto poważny aby się łatwo do wyskoków *humoru* dał nagiąć. Oddając temu stylowi najbardziej zasłużoną pochwałę, co do prawdziwego toku polskiego, mocy, jdrności i jasności, musimy narzekać na prowincjalizmy, które się do niego niekiedy wkradają. Co znaczy *znachodzić się na jarmarku* p. 24 zamiast *znajdywać się*; albo *rezerwny korpus* p. 50, zamiast *rezerwowowy*, albo lepiej *odwodowy*. Co znaczy na k. 58. *czwani się* i t. p. Jeżeli te słowa z umysłu w usta prostaka włożone, to trzeba było przy nich zaraz i przekład umieścić. — Jeżeli pozwalamy sobie tak drobne szczegóły wskazywać, czynimy to aby kto inny, z tego przykładu niebrał, i aby nie mnożyły się te okropne przekręcania: *dobawić* zamiast *dodać*, *dołożyć* zamiast *ozuajmić*, które w potocznej mowie zdarza się nam słyszeć. — Za inne niektóre grammatyczne omyłki, korektorów Wydawcy Pana Glücksberga obwiniamy, którym nie darowaną było rzeczą je przepuścić. — Cokolwiek bądź *Mięszaniny* przeznaczone są rozejść się szybko po wszystkich rękach; dałby Bóg aby dla większej części czytelników jak dla nas, przeważyla szala dobrego i aby sofistmata nie zatarły w ich oczach prawdy; a omyłki, zasługi.

Jeden z czytelników Pana Jarosza Bejły.

ROZMAITOŚCI.

I.

Odpowiedź Redaktora Athenaeum na list X. K. umieszczony w N^o 54 Części XXIV Tygodnika.

Bardzośmy wdzięczni P. X. K. za jego interessowanie się losem Athenaeum, interessowanie się tak czynne, że spowodowało przepisanie dla nas podsłuchanej rozmowy P. Jana z P. Łukaszem, którą zapewne za głos opinii uważał. Tak jednak nie jest, i opinia publiczna, jeśli mamy wierzyć licznym do nas dochodzącym odezwom z stron różnych, z większą daleko wyrozumiałością wyrzekła o wartości pierwszych trzech numerów Athenaeum.

Nie naszą jest rzeczą obszerniej tu swój towar chwalić; znajdują się może co go ocenią i nie poczytają za tak wielkie zło, umieszczenie jednej powiastki wątpliwej wartości, której dążność niemoralna (ściśle wzięwszy) powinna była w istocie usunąć ją z Athenaeum. Co się tyczy *Wiarusa* Redaktor który zawsze choćby przeciw sobie, chce tylko prawdę mówić, wyznaje, że nie powinien go był umieścić i bije się w piersi, bo zgrzeszył. Jleż jedno takie przewinięcie kompromituje wartość całego zbioru i gdybyśmy z temi przykłady bronić się chcieli (czego nie

uczynim ho to zła obrona) znaleźlibyśmy ich bardzo a bardzo wiele. Zdaje nam się też że *Ryś*, *wyjatek z piel-grzymki* i kilka innych artykułów, są dostateczną za Wiarusa kompensacją.

Co się tycze artykułu M. Grabowskiego o *Poecie*, ten jako wcale nie pochwalny dla nas, a niezmiernie ważny i zajmujący, umieściliśmy, aby czytelników nie pozbawić wybornej krytyki, jedynie przez fałszywą delikatność. Dla kilku słów pochlebnych, trzebaż było odrzucić tak znakomitej wartości roztrząsanie, i oddać je innemu piśmie? Albo chociaż P. X. K. abyśmy go obcinali i okrzyszowali? Jeśli ktokolwiek czuje się tęp obrażony, prosimy go o nadesłanie nam jak najdjadliwszego artykułu na nas, a zaręczamy tu publicznie, iż go bez żadnego nawet osłabiającego przypisku umieścimy niezawodnie.

P. Łukasz życzy nam odmienić plan pisma, natrąca jaką by mu dał dążność, jakie by poczynił zmiany; rozkazuje rubrykę użyteczności zwiększyć, a gazeciarnstwo i afisze wymazać. — Wprawdzie nie widzimy zupełnie gdzie jest gazeciarnstwo w Athenaeum; ale co do całej tej kwestii jedna tylko odpowiedź. P. Łukasz tak by zapewne uczynił, gdyby był Redaktorem, ośmielamy się przypomnieć mu, że my a nie kto inny zakreśliliśmy plan naszemu zbiorowi, że wolno zapewne przyjmować go lub nie; lecz każde pismo sądzi się swoim prawem, to jest swoim planem; szukać nowego, jest to już wywracać co jest i tworzyć nowe, nie to co jest, poprawiać i sądzić.

Athenaeum ma sobie właściwą barwę, sobie właściwy plan i odmieniać go w żaden sposób, dla niczyjej rady nie myśli. Przyjęło ono nowy oddział, filozoficzno-moralny w następnych tomach, dla tego iż Redaktor uznał konieczność umieszczania artykułów tego rodzaju, najpowszechniej dziś pożądanym. Co się tycze użyteczności, przemysłowych artykułów i t. p. że nie wchodzi w plan Athenaeum, i że Biblioteka Warszawska ma je w swoim, to wcale nie racja abyśmy i my się o nie starali. Athenaeum nie jest przecie odbiciem żadnego zbioru i cieniem: ale piśmie o własnych idącym siłach i swoją odrębną mającym fizio-nomią. Widzimy z wszystkich zarzutów P. Łukasza, że nie rozumie, jak każde pismo zbiorowe indywidualną, właściwą sobie ma dążność i twarz, i radby wszystkie jednym łokciem mierzyć. Biblioteka Warszawska bardzo dobre i najlepsze w Warszawie pismo perjodyczne, całe inny plan sobie zakreśliło w początku, które tak dla Biblioteki jest dobry, jak dobry dla Athenaeum jego własny.

Co się tycze szczupłości tomików, tej już zaradziliśmy w tomach następnych nieszczędząc artykułów, skoro chodzi o ilość; lecz przypomnim P. Łukaszowi, że jak skoro Athenaeum nie mniejsze nad zapowiedziane w *prospekcie*, wydaje tomy, nikt nie ma prawa wymagać ich powiększenia, a grubość książki (nam się zdaje) wagi tylko nie wartości jej dodaje. — Doszły nas i z kąd inąd rady, abyśmy tomy obszerniejszemi uczynili i czytelnicy przekonają się z następnych tomów jak chętnie przychylamy się do *słusz-*

nych żądań naszych prenumeratorów. Dodamy tu także, aby nas nie obwiniano o opóźnienie, iż tomy IV, V i VI jużesmy odesłali Wydawcy od dawna i nie nasza wina, że dotąd nie są wydrukowane i rozesełane.

Jeszcze raz powtarzając szczerze dzięki za rady P. X. K., na które osądziłyśmy słusznym odpowiedzieć i wytłumaczyć się, zapewniamy przy tej zręczności czytelników Athenaeum, iż pismo to, którego liczba kollaboratorów coraz się powiększa, artykuły coraz doborniejsze i bardziej zajmujące zawierać będzie. Spodziewamy się iż samo wejście na tomy IV, V i VI o tęp dostatecznie przekona. Redaktor nie będąc więcej w potrzebie uciekania się do wyrobów podejrzaej wartości w niedostatku innych; zamierzonemu przez siebie celowi starać się będzie odpowiedzieć. Uprasza tylko kollaboratorów swych, którym już winien tyle, a mianowicie wymienionych w liście P. X. K. aby i nadal nieodmawiali mu swojej pomocy, mając na celu pożytek powszechny; uprasza i tych którzy dotąd głuchemi byli na wezwania, aby zbór ten swemi pracami ubogacić chcieli.

J. J. Kraszewski.

Grodek.

14 Sierpnia 1841 r.

II.

UWAGA.

W Numerze 56 Tygodnika Petersburskiego umieszczony jest artykuł Pana Mieczysława Przeddzieckiego, spowodowany wydaną częściowo przez P. Cieszkowskiego historją filozofii Jońskiej w bibliotece Warszawskiej. Autor artykułu tego mówiąc o filozofii Eleackiej i Jońskiej a następnie o kategorjach jakości (Qualitat) i ilości (Quantitat) dowodzi że gruntuownie pojął filozofją Hegla. Życzyć by należało zdaje się jednak innego przekładu wyrazu niemieckiego *Sejn* oznaczającego zasadę i wypadek; wyraz polski *był* nieodpowiada znaczeniu jego; ten *Sejn* zarazem jest słowem niemieckim nieoznaczonym, absolutnym, i rzeczownikiem oznaczonym. Nie możnażby zatem wyraz *był* zastąpić przez *istnienie*. Kiedy nowe tak olbrzymie wyobrażenia zjawiać się mają w języku Polskim, nie objętną jest rzeczą użycie wyrazu tego lub innego — co większa wyobrażenia nowe aby się stały ciałem w literaturze naszej, wymagać powinny wyrazów o użyciu i zastosowaniu których nie dawne prawidła języka ale te same wyobrażenia stanowić winny.

Jeszcze słów kilka o twierdzeniu P. Cieszkowskiego «że filozofija jest nauką o ogólnej prawdzie, *na równi* ze wszystkimi ścisłymi naukami, o szczególnych prawdach traktującymi.» Przez to *na równi* wyraził autor że filozofija

ma część obiektywną nie zaległa od przypadkowości narodów lub indywidualów — że owszem wszystkie indywidua oczyszczone od przypadkowości swoich, od tego co własnie czyni że są temi szczególnemi, zgodziłyby się jednomyślnie na tę jej obiektywność. I w tym autor nie wyrzekł jak wielką prawdę. P. Przędziecki zgadza się z nim co do metafizyki, ale przypuścić nie chce aby to rozciągnąć do reszty filozofij. Jakby reszta filozofii nie była tylko rozwinięciem, zastosowaniem metafizyki do objawień w przestrzeni i czasie. Przypuściwszy bowiem jedną metafizykę, a różne filozofie, z jakiegoż stanowiska, jeśli nie ze stanowiska metafizyki, to jest ze wspólnego stanowiska dla wszystkich filozofij sądzić o ich różnicach będziemy, a naówczas te różnice nie będą już różnicami, ale niezliczonymi możliwościami, ostać się przy sobie mogącemi rozwijania się idei metafizycznej. Ze stanowiska zwyczajnego niebezpiecznie jest mówić: filozofija niemiecka, francuzka, angielska, gdyż dalej rozciągnięte to zdanie, daje filozofiją Pawła, Piotra, etc. a dalej równie przysłowie: «co głowa to rozum.»

Ze stanowiska filozoficznego takowe zdanie tém bardziej nigdy wyrzeczone być nie może, gdyż jest w brew przeciwnie naturze filozofij — która będąc obsołutną, wszystko w sobie obejmującą i tłumaczącą, to jest różnicy i sprzeczności znoszącą, na takowe sama rozpadać się nie może.

E. J.

III.

Z Frankfortu nad Menem z dnia 18 Lipca piszą, iż tego dnia wieczorem w kaplicy pałacowej J. W. Xcia Turn i Taxis odbył się obrząd zaślubin JOXcia Liviusa Odeschalchi, Xcia (Duc) Syrmie, Margrabiego Roncofredo, Hrabiego Mantiano, Palo, i t. d. Granła Hiszpańskiego 1 klasy, Szambelana Dworu J. C. K. Apostolskiej Mości, Kawalera wielu orderów z Hrabianką Zofiją Branicką, cerką JWW. Hrabi Władysława Branickiego Wielkiego Podczaszego Dworu J. C. K. Mości, Senatora Państwa Rossyjskiego i Róży z Hr. Potockich. Aktowi temu obecni byli Rz. Tajny Radea d'Oubril, Poseł Nadzw. Rossyjski przy związku Niemieckim, Xztwo Sapiehowie, Hrabina Kisielew, Hrabiostwo Franciszkowie Potoccy, z Xiążąt Golcynow Hrabina Choiseul, Hrabianki Kalinowskie i inne znakomite osoby. Młoda para wyjechała do Wiednia.

— Wyszła z druku niedawno w Warszawie *Kabalistyka czyli odkryta tajemnica wróżenia ludów starożytnych*; temu dziełu wielkie pochwały oddają, przyznając je nie tylko za zjawisko w literaturze polskiej nowe, lecz równie ważne i ciekawe. Xiążka niewielka w objętości wiele rzeczy zawiera. Znajduje się tam historia *Magii* (czarnoksięztwa) i sukcesorki jej *Kabaly*, czyli nauki przepowiadania przyszłości; a nadto znaczenie, krzewienie się i postęp mistycznych nauk w różnych narodach, od najdawniejszych czasów starożytnej Indyi do Hermesa, od Hermesa aż do Panny Lenormant. Doszukując się skrytych źródeł *Magii*, autor wydziera starożytności tajemnicę przepowiadania przyszłości do czego używa nauki liczbowej *Pythagoresa*; wykrywa tajemniczy jej układ i znaczenie, i z nauki zrobivszy zabawę czyni ją przystępną dla każdej klasy ludzi chociażby najmniej oświeconych. Jeszcześmy nie otrzymali xiążki, i piszemy to na wiarę korespondenta.

— W Lipsku Pani Berta *Sobolewska* wydała wyciąg na fortepiano z oratorium *Zbawiciel*, kompozycji Edwarda *Sobolewskiego*.

— W Paryżu wydaje się peryodyczne pismo: *Biografija wszystkich osob wspomnionych w nowym i starym testamencie Pisma Świętego, od Stworzenia Swiata aż do zniszczenia Jerozolimy*. Dzieło te pozwolone jest przez Stolicę Apostolską.

— Po wystawie Warszawskiej płodów przemysłu, dany był przez Fabrykantów i Artystów Król. Polsk., tudzież kupców miasta Warszawy bal, na który byli zaproszeni Guber. Wojen. Warsz. znakomici urzędnicy i Członk. komitetu terażniejszej wystawy, oraz przybyli na wystawę do Warszawy Fabrykanci celniejszych rękodzielni z Cesarstwa. 120 osob objadowało w sali balowej Resursy w pałacu Mniszkowskim. Z zapalem i odgłosami wynurzającemi uczucia serca, wzniesiono toast za zdrowie N. Cesarza i Króla oraz J. C. W. W. X. Następcy, następnie J. O. Xięcia Warszawskiego, tudzież obecnego J. W. Jenerala-Lejten. *Pisarewa* Gubernatora Woj. Warsz., i znajdujących się na tej biesiadzie Urzędników i Członków Komitetu wystawy. Nakoniec gdy spełniono zdrowie Fabrykantów Rossyjskich, jeden z obywateli Warsz. improwizował stosowne strofy, wymieniając korzyści z pomnażającego się przemysłu i kunsztów w obu krajach, i życzenia aby Bóg błogosławił użytecznym ich przedsięwzięciami. Słowiańskie *Kochajmy się!* było hasłem do powtórzenia tostu kilkakrotnie. Uczta była nader swietna i jedna z najweselszych i najbardziej ożywionych.

(z listu.)